

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę kosztu ekspedycji: rocznie rs. 3 półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednim k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Cypriana i Justyny N. P. M.
Niedziela: Ładysława z Gielu.
Poniedziałek: Wacława kr. Cz.
Wtorek: Michała Archanioła.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 53.
Zachód „ „ 49.
Długość dnia godzin 11 minut 56.
Ubyło „ „ 4 „ 47.

Wschód księżycy o godzinie 6 minut 59 w.
Zachód „ „ 8 „ 4 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 0.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 9° R.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Środa: Hieronima D. K. i Zofii W.
Czwartek: Remigiusza Bisk. M. W.
Piątek: Aniołów Stróżów.
Sobota: Kandyda Męcz.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ładysława bł.; jutro Damiona.

Zgromadzenia: Zebranie członków sekcji I-ej przemysłu przedziałno-ikackiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Lokal Towarzystwa przemysłu i handlu, Ordynacka 2—godzina 8 wieczorem.—Ogólne zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego. (Resursa obywatelska—godzina 6 po południu).—Sejka zgromadzenia kotlarzy. (Mieszkanie starszego, Leszno 59—godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Gioconda” (występ gościnny pani Zofii Brajninowej i pana Jeromina); jutro „Pan Twardowski” (debiut panny Teodozji Adlerówny);—teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Bracia Rantzan” (pierwszy raz); jutro „Bracia Rantzan”;—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Puchar srebrny”; jutro „Puchar srebrny”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

(Komunikowane). „W nrze 245 Kurjera warszawskiego zamieszczona była wiadomość o przybyciu do Warszawy drogą warszawsko-wiedeńską dwóch partij wychodźców polskich ze Szląska, w liczbie około 300 ludzi, przeważnie kobiet i dzieci z klasy robotniczej. Przytem wspomniano także, że niektórzy z tych wychodźców odstawieni przez władze pruskie na naszą granicę i nie mając środków nawet na kupno chleba, a tem więcej na dalszą podróż drogą żelazną, dopiero w Sosnowicach otrzymali wsparcie. Wszystkie te szczegóły, jak się okazało po sprawdzeniu, nie mają faktycznej podstawy.”

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Dzienniki rosyjskie donoszą, iż we właściwych sferach redagowane są przepisy, mające uregulować sprawę lokacyj pieniędzy w bankach. Projektowane są również zmiany w postępowaniu przy udzielaniu pożyczek i eskontowaniu weksli.

— Według sprawozdania służby zdrowia kolei nadwiślańskiej za r. z., rezultat rewizji ocznej służby drogowej, mechanicznej i ruchu, dla przekonania się, czy który ze służby nie ulega chorobie ocznej, zwanej „daltonizmem”, był następujący: Z 2,450 urzędników i oficjalistów poddanych badaniom wzroku, 2,305 miało wzrok w stanie normalnym, 143 nie-normalnym i 5 ulegających daltonizmowi, tj. dwóch niedokładnie odróżniało kolory, jeden nieodróżniał koloru niebieskiego od zielonego i dwóch słabo odróżniało kolory niebieski od zielonego.

— W Jastrzębiu gub. grodzieńskiej, oraz w Chosławicach gub. mohilewskiej, otwarto stacje telegraficzne dla przyjmowania korespondencji wewnętrznej.

— Podnoszona w sferach zarządu miejskiego kwestja skanalizowania ulic Starego Miasta, wywołana niespodziewaną zmianą kierunku głównego kolektora, na przecięciu z Krakowskiego Przedmieścia na ulicę Miodową, obecnie jest tak postawiona, że dzielnica staromiejska posiadać ma osobną kanalizację, której kierunek zwróconym być ma na ulicę Bolesę, przez którą prowadzonym będzie kanał główny. Ponieważ jednak zmiana ta pierwszego planu kanalizacji Warszawy, ma pewien związek z kanalizacją cytadeli, więc dotąd plany kanałów tych nie zostały wypracowane, aż do czasu ostatecznego porozumienia się zarządu miejskiego z władzą wojskową, tak co do samych planów, jak i funduszy na budowę kanałów, gdyż zmiana ta znacznie obciąży wydatki kanalizacji, już dla tego, że

skanalizowanie tej dzielnicy miasta, należy do przedsięwzięć niezbyt łatwych.

— W zjeździe sędziów pokoju zaprowadzony został od niedawna zwyczaj bezwarunkowego zamykania drzwi sali posiedzeń podczas audjencji. Interesanci, przybywszy do sądu we właściwym czasie i wydaliwszy się z sali bodaj na chwilę tylko, nie mogą następnie wejść do wnętrza przed nastąpieniem przerwy posiedzenia. Z tego powodu zdarzają się wypadki wydawania wyroków zaocznych przeciwko stronom, które stawily się na wezwanie, lecz w chwili roztrząsania ich sprawy nie mogły dostać się do sali. Zakaz wspomniany powyżej wydać się musi tem dotkliwszym z powodu, że stosuje się nie tylko do osób prywatnych, lecz również i do obrońców, którzy z natury swego powołania, zniewoleni są często wydalac się z posiedzenia, bądź to do innych sądów, bądź też do przyległej kancelarji samegoż zjazdu. Sądźmy, iż urządzenie, a raczej przywrócenie dla nich osobnego wejścia, któreby w każdej chwili zapewniało im wstęp do sali, jest rzeczą słuszną i konieczną.

— Ciągnięcie 3-ej klasy loterii kasyecznej odbywać się będzie w dniach 6 i 7 października.

— Dyrektor departamentu ministerjum sprawiedliwości, p. Bezrodnyj, po kilkodziennym pobycie w naszym mieście, wyjechał wczoraj do Petersburga.

— Spodziewany w tych czasach przyjazd do Warszawy ministra sprawiedliwości p. Nabokowa, jak się dowiadujemy z nader wiarogodnego źródła, nie przyjdzie do skutku.

— Z teatru i muzyki.

* „Lutnia wystąpiła wczoraj w teatrze Wielkim przed mniej liczną publicznością, aniżeli wolno było przypuszczać, ze względu na znaczenie artystyczne i... sąsiedzkie towarzystwa lwowskiego.

Nie dorosiliśmy widocznie do wielu rzeczy; nie tylko bowiem nie możemy zdobyć się na taki chór,

BARBARA.

NOWELLA.

Napisał

Marjan Dunin Ż.

(Dalszy ciąg.)

Odtąd nie myślałam już nigdy o pracy.

Pan Tomasz bywał u nas bez zmiany, cieszyłam się, kiedy przyjeżdżał, ale bez cienia smutku żegnałam odjeżdżającego.

Raz, pamiętam, w czasie jego niebytności przyjechały moje przyjaciółki, Klimcia i Broncia. Były one rodzenkami siostrami, lecz różnica między nimi była wielka.

Klimcia o parę lat starsza, może mniej piękna, ale więcej umiająca się podobać, wesola, dowcipna, asystentów też miała wszędzie, jakby na zawołanie, za to po cichu nazywano ją kokietką, złośliwi dowodzili, że jeśli nie ma kogo kokietować, kokietuje samą siebie, przed lustrem, a w braku kogoś lepszego, podbija serce „ekonomu” swego ojca.

Broncia, młodsza, była zupełnie innego usposobienia; poważna, więcej mileżąca, na pierwsze wejście zdawała się starszą od siostry, nie asystowano jej, nie składano hołdów, a byli nawet tacy, którzy ją mieli za istotę bez serca, lecz ją, znając ją bliżej, wiedziałam, że było to niegodnym kłamstwem. Przedstawiłam im pana Tomasza.

Klimcia śmiała i obeznana z ludźmi, z uprzejmością podała mu malutką swoją rączkę.

Z Broncią powitali się tylko ukłonem.

Z początku rozmowa była ogólna, później tak się jakoś złożyło, że ja z Broncią zostałyśmy zupełnie oosobnione, lecz uważałam, że pomimo ożywienia

Klimci rozmowa z Janem Tomaszem rwała się ciągle.

Po ich odjeździe powiedziałam, że chciałabym być do niej podobną.

Pan Tomasz popatrzył na mnie badawczo.

— Podoba się to pani?—zapytał.

— Tak—odpowiedziałam bez namysłu.

— Mówi pani, nie zastanowiwszy się zupełnie—odpowiedział mi spokojnie.—Kobiety takie, litość tylko, albo szła, a nie miłość obudzić umieją. Jest wielu nierozważnych mężczyzn, którzy na razie, na wartości takich laleczek nie umieją się poznać, biorą cynę za złoto—popisowo na wiatr rzucane słowa, za głos głębokiego przekonania i później odpokutować muszą całym życiem, jeśli nie smutnem rozczarowaniem. Lecz dzięki Bogu—dodał wesoło—dziś mniej już mamy marjonetek, a więcej kobiet z podnioslejszym uczuciem i szlachetniejszymi dążnościami. Pani nie umiałabyś nawet być do niej podobną.

Nie dokończył, a ja także nie podnosiłam więcej tej kwestji.

W parę dni potem mieliśmy wizytę owego Lennickiego.

Wiem, że mu się podobałam. Ojciec był kontent, a słudzy szepotali po cichu, że wkrótce będzie wesele...

Pan Leopold był bardzo przystojny, podobał się też i mnie odrazu. Pamiętam, po jego odjeździe, tak mi było, jak nigdy, serce, a kiedy ojciec, pocałowawszy mnie na dobranoc, zapytał o niego, nie śmiałam podnieść oczu, by z nich tego nie wyczytał.

Nazajutrz przyjechał pan Tomasz, był jakos niezwykłe mileżącym, za to ja mówiłam za niego i za siebie.

Później oba z ojcem poszli do biblioteki i... odjechał nie pożegnawszy się nawet ze mną. Ojciec tylko powiedział mi, że nie będę go więcej widzieć w naszym domu.

Zrobiło mi się smutno na razie. Tak przywykłam do jego rozmów, morałów nawet, że na samą myśl o tem, małam się nie rozplakała.

Za to Lennicki odtąd był naszym częstym gościem.

Ojcu pochlebiało to niemało, bo pan Leopold był świeżym przybyszem w nasze strony (kupił dobrą w okolicy i wszędzie wielce pożądanym gościem, zapraszano go też podobno (sam mi to opowiadał) z grzecznością, posuniętą aż do natręctwa, lecz nie bywał nigdzie.

— Nie chcę mieć więcej znajomych, prócz pani i jej ojca—mówił z niekłamanem przejęciem—ta cicha wioska, to mój świat, moje marzenia, tu tylko umiem, mogę być szczęśliwym...

O, jakże wtedy gwałtownie biło mi serce!

W naszej okolicy, już z góry przepowiadano, na czym się to skończy.

On był młodym, miał najwięcej dwadzieścia sześć lat, ujmującej powierzchowności, ja równie byłam młoda, ładna, jak mówiono powszechnie i zaręczyny nasze odbyły się w parę miesięcy po jego pierwszej wizycie.

Szanując tradycyjny obyczaj, oświadczył się pierwszej oje, a mnie w parę dni potem.

Pamiętam, wyszliśmy do ogrodu, był niespokojny, wzruszony, rozmowa nie szła nam zupełnie, zaczął mówić o sobie, o swej rodzinie i wtedy głosem cichym, drżącym, wyszeptał:

— Pani, w twoich rękach jest moja przyszłość, moje zbawienie... bądź moją żoną.

Nie umiałam mu odpowiedzieć, nawet jednego „tak”, słowa więzły mi w gardle, serce biło, jakby młotem.

Mileżąc, podałam mu pierścione.

Tegoż jeszcze dnia, nie mając się przed kim nacieszyć i pochwalić, napisałam do brata, prosząc go zarazem, by na moje zaręczyny przyjechał koniecznie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ale nie umiemy zainteresować się jego wartością, zrozumieć jego doniosłości.

"Lutniści" mają program bogaty; nie powtórzyli ani jednego numeru wykonanego w Towarzystwie muzycznym, a to z czem popisowali się wczoraj, należy do rzędu wyborowych utworów.

W pierwszej części szczególnie zajął wszystkich słiczny śpiew Zelenkiego "Nasza Hanka", traktowany z dziwnie piękną i rzewną prawdą.

Część drugą rozpoczął świetnie chór Beethovena "Jubilate", w którym wykonawcy wybornie zachowali poważny, imponujący nastrój i klasyczny styl kompozycji.

Do gustu szerszej publiczności najbardziej przypadł kwartet humorystyczny Górskiego. Jest to koncept dowcipnie pomyślany i oparty na oddaniu efektów najróżnorodniejszych ekspresji włoskich. Rzecz muzycznie zrobiona dobrze, dla chóru zaś daje wdzięczne pole do popisu z bogactwem charakterystyki, z subtelnościami cieniowania.

Wszystko to wyzyskane było znakomicie przez "lutnistów", którzy wykonanie szczegółów doprowadzili do istotnego wirtuozostwa.

Przyjmowano śpiewaków gorąco, bisowano za każdym prawie numerem, a "lutniści" z uprzejmą gotowością spełniali życzenia publiczności, powtarzając wykonane już kompozycje, lub śpiewając nad program.

Do takich nadprogramowych numerów należał polonez z "Hrabiny", egzekwowany doskonale w tonie łagodnie smętnej zadumy, trafiającej do serca każdego słuchacza.

Przyjemnym urozmaicheniem wczorajszego koncertu był udział p. Friemana, który elegancko i z artystycznym smakiem odegrał fantazję Vieuxtempa.

Śpiewała nadto panna Dobiecka "Serenadę hispańską" z opery Dunieckiego "Pokusa".

* Panowie Jaime i Noriac, ludzie snąc wesołego usposobienia ducha, wymyślili bajeczkę o "Pucharze srebrnym", z której stworzyli libretto do operetki napisanej przez p. Vasseura.

O owym srebrnym pucharze tyle tylko słyszymy, ile koniecznym jest, aby do niego, jako nagrody wyznaczonej przez dwie rywalizujące ze sobą gminy w konkursie śpiewaczym, przypiąć inną nagrodę, w osobie pięknej i bogatej Moldy, której rękę własny jej stryj a sędzia gminny przeznaczają temu, co dopomoże gminie do zwycięstwa w turnieju śpiewackim.

W pierwszym już akcie zawiera się owo małżeństwo, ale to dopiero rzecz komplikować się zaczyna.

Nowożeńce odniósł zwycięstwo, ale odniósł je nader pięknie zachowanym głosem, zachowanym tak dzięki surowej regule stowarzyszenia śpiewaków, będącej w jawnej sprzeczności z instytucją małżeństwa.

Jak się kończy ta walka między zobowiązaniem a miłością dla młodej i nadobnej żony, mówić chyba nie potrzeba.

Tę treść, tak podatną do dowcipów wielce dramatycznej natury, pp. Jaime i Noriac zużytkowali z całą francuską w tym kierunku swobodą.

O wiele szlachetniejszego gatunku muzyką zilustrował ją kompozytor.

Lekkość i dowcip, nie idący utartymi szlakami innych, lecz samodzielny i techniczny szczera werwa, nie wyląca przeblisków uczucia.

Całość więc robi na słuchaczach miłe wrażenie.

Szczególniej ładnym jest walezyk w drugim akcie, traktowany jednak trochę za poważnie przez pannę Święcką.

Panna Manowska była bardzo dobrą w roli nowożeńca Müllera, w której jako śpiewaczka znalazła dla siebie wdzięczne pole.

Należy się też słowo pochwały pani Fillebornowej za wyborną grę.

Śpiewaczka ta przyjęła rolę, w której nie ma do śpiewania, co jednak sobie wynagrodziła jako aktorka.

Zywiol komiczny znalazł dobrych, jak zawsze, przedstawicieli w osobach pp. Morozowicza i Dylińskiego.

Operetka wystawiona była starannie.

* W dramacie "Bracia Rantzau", mającym ukazać się dziś wieczorem pierwszy raz na scenie teatru Letniego, w akcie drugim wykonane będzie "Kyrie" Henryka Maréchal.

Utwór ten skomponowany został umyślnie do sztuki Ereman-Chatriona, kiedy wystawiona była w Paryżu w teatrze francuskim.

Oprócz "Kyrie", akt drugi urozmaica romans kompozycji Stefana Arnaud.

* Repertuar przyszłotygodniowy teatru Nowego głosić ma dwie nowości: we czwartek "Kłótnie" w trzech aktach Labiche'a "Jeżeli się złapię..." a w niedzielę jednoaktową bluetkę Ernesta d'Hervey p. t. "Waza".

* P. Stanisław Barcewicz z d. 23-im objął w tu-

tejszem koserwatorjum klasę skrzypcową po p. Wł. Górskim, który wyjechał na czas dłuższy za granicę.

= Gazeta losowań.

Pierwszy okazowy numer tygodniowego czasopisma, mającego wkrótce zacząć wychodzić w naszym mieście, ukazał się już w druku.

Umieszczony na czele tego numeru artykuł, będący zarazem streszczeniem programu informuje nas, że prócz działu losowań, czasopismo to będzie w oddzielnych artykułach omawiało ruch ekonomiczny w kraju i zagranicą ze szczególnym uwzględnieniem papierów publicznych.

W przeglądzie rynków pieniężnych ma *Gazeta losowań* zapoznawać czytelników z punktami wytycznymi ruchu finansowego na główniejszych targowiskach świata, mając jednak przedewszystkiem na uwadze giełdę warszawską.

Dział informacyjny ma zawierać pożyteczne dla czytelników wskazówki ze sfery finansowej.

Próbki takich wskazówek zawiera już numer okazowy.

Znajdujemy w nim nadto bardzo dobry, bo jasno i przystępnie kwestję omawiający, artykuł pt. "Co mogą być warte prowincjonalne listy zastawne?"

Artykuł ten dotyka jednej z najważniejszych spraw finansowych chwili obecnej w naszym kraju.

Gazeta losowań zatem pod względem treści i kierunku, wyrażonego w zakończeniu artykułu naczelnego, pomieszczonego w numerze okazowym, zapowiada się bardzo dobrze.

Dlatego też życzyć jej możemy powodzenia.

= Bank kredytu rzeczowego.

Wczorajszy *Wiek* podaje wiadomość, że pod powyższą nazwą projektowana jest w Warszawie instytucja, mająca na celu udzielanie długotrwałego kredytu na dobra ziemskie, nieruchomości miejskie, zakłady przemysłowe, papiery procentowe i ruchomości.

Projekt ustawy tej instytucji poddany będzie dyskusji w gronie osób, mających stanąć na czele przyszłego banku i następnie przedstawiony do sankcji władzy właściwej.

Kapitał zakładowy, według projektu, składać się ma z 12,000 akcji po 250 rs., czyli wynosić będzie 3 milj. rs., operacje zaś rozpoczną się po zebraniu przynajmniej 30 proc. tej sumy, tj. 900,000 rs.

Bank udzielać ma pożyczki na hypoteki ziemskie na lat 43 1/2 i na hypoteki miejskie na lat 18 i 7 mies., oraz pożyczki hypoteczne z krótszymi terminami od roku do lat 6, jakoteż pożyczki na ruchomości z terminem 9-miesięcznym.

Procent od pożyczek na dobra ziemskie i nieruchomości miejskie wynosić będzie 3% półrocznie, oraz 1/4 proc. półrocznie na kapitał zapasowy i administrację, zaś 1/4 proc. na umorzenie w ciągu lat 43, lub 1 1/2 proc. na umorzenie w ciągu lat 18, mies. 7.

Ogółem zatem dłużnicy płacić będą razem z amortyzacją 8 proc. rocznie w pierwszym, zaś 10 1/2 proc. w drugim wypadku.

Bank będzie wydawał listy zastawne i w nich wypłacał dłużnikom pożyczki; listy te przynosić będą 6 proc.

Zarząd banku składać się będzie z 5-ciu członków obieralnych.

= Przypomnienie.

Dziś wieczorem o godzinie 7-ej odbędzie się w zwykłej sali zebrań Towarzystwa popierania przemysłu i handlu zebranie członków sekcji I-ej tegoż Towarzystwa.

Jak wiadomo, głównym przedmiotem porządku dziennego jest sprawa ubezpieczeń fabrycznych i referat w tym przedmiocie przez pp. Wertheima i Kossutha wygotowany.

Oprócz członków sekcji I-ej, zaproszeni są wszyscy członkowie Towarzystwa, sprawą ubezpieczeń fabrycznych się interesujący, choćby do innych sekcji zapisani.

= Zebranie ogólne.

W dniu 28-ym b. m., to jest w poniedziałek, o godzinie 8-ej wieczorem, w sali resursy obywatelskiej odbędzie się zebranie ogólne miesięczne członków Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego za miesiąc wrzesień.

Przedmioty obrad są następujące:

- 1) Przemówienie prezesa, obejmujące wiadomości ogólne o rzeczach Towarzystwa dotyczących.
- 2) Sprawozdanie z wystawy ogrodniczej.
- 3) Odpowiedź na wniosek p. Łukasza Piotrowskiego o wysadzeniu drzewami Nowego Zjazdu.
- 4) Wniosek zbiorowy o subsydjum dla szkoły ogrodniczej.
- 5) Wniosek p. Józefa Kaczyńskiego w sprawie założenia kasy wsparcia dla podupadłych ogrodników.
- 6) Rozłosowanie roślin pomiędzy obecnymi członkami Towarzystwa.

= Ze sportu.

Pierwsze dodatkowe wyścigi w Moskwie odbyły się w poniedziałek i aż 45 koni znalazło się u startu w siedmiu biegach.

Najliczniejszą, jak zwykle, była konkurencja w biegu dwulatek; pierwszym był "Effekt" hr. Niroda, drugą "Chironomeja" T. Dorożyńskiego, z nagrodą rs. 240, trzecią "Sierra" L. Kronenberga, "Arlekin" T. Dorożyńskiego bez miejsca.

Do drugiego biegu, w którym dopuszczono konie zagraniczne, uczestniczyły: "Tweed" L. Kronenberga, "Kitchen Maid" A. Wotowskiego i E. Reszke i "Mandolina" T. Dorożyńskiego; wszystkie one stanęły bez miejsca; drugą zaś była "Maryna", ledwie przed tygodniem za dobre pieniądze przez p. Ursynę Niemcewicz p. Willebrandtowi sprzedana.

Do nagrody imienia ks. Chłkwa, zmarłego przed paru miesiącami sportsmena, stanął z naszych koni tylko "Chrobry" p. T. Dorożyńskiego, gdyż warunki dopuszczają jedynie konie w samej Rosji urodzone. "Chrobry", mimo swej nazwy, nie odniósł zwycięstwa.

W wyścigu następnym drugą była "Vale" Aug. hr. Potockiego, z nagrodą rs. 105.

"Telegraf" T. Dorożyńskiego wygrał *handicap* rs. 544, drugim był "Marabut" Aug. hr. Potockiego, biorąc rs. 136.

Wyścigi panów wygrał "Szczęsny" braci Wotowskich, dosiadany przez p. St. Wotowskiego; nagroda wyniosła rs. 190.

Wreszcie w *hurdle race* drugie premjum, rs. 68, zdobył "Gonzalo" p. K. Dorożyńskiego.

Następne wyścigi dodatkowe odbyły się we czwartek.

= O nazwisko.

W liczbie wniosków przedstawionych Towarzystwu popierania przemysłu i handlu a wymienionych w numerze 2636 *Kurjera* wspomnieliśmy o wniosku p. Postawki, proszącego o poparcie jego wynalazku sprężyn do materaców i mebli.

W wiadomości tej zaszła pomyłka w nazwisku.

Wynalazcą bowiem sprężyn jest p. Jan Podstawski, który też wystąpił do Towarzystwa z pomienionym wnioskiem, mającym na celu zabezpieczenie mu pierwszeństwa pomysłu.

= Kelporterja natchnień.

Na cmentarzu powązkowskim jakiś wieszcz żałobny zachwala przechodniom swoje napisy nagrobkowe.

Pisane są wierszem rymowanym lub rzewną prozą, do wyboru.

Mamy zatem uliczną sprzedaż poetyckiego "natchnienia".

= Matka i córka.

W dniu onegdajszym w kościele Panny Marji odbył się ślub dwóch par, będący ilustracją znanej komedijki Korzeniowskiego pt. "Pierwej mama."

Rzeczywiście w danym fakcie pierwsza oblubienica była matką drugiej panny młodej.

Nieświadomi tak bliskiego stosunku między paniami młodymi, sądzili, że to dwie siostry, matka bowiem wygląda istotnie młodo i powabnie.

= Niedoszły samobójca.

Dwunastoletni synek jednego z naszych znajomych, od kilku dni nie dotykał pokarmu, tłumacząc się brakiem apetytu.

Po dwóch dniach ojciec zaniepokojony stanem jedynaka, wziął go na indagację.

Chłopczyzna z płaczem przyznał się, iż będąc obrażony przez rówieśnika kolegę, postanowił... zamorzyć się głodem.

Rodzice wytłumaczyli malcowi niedorzeczność postanowienia, obiecując jednocześnie pogodzenie go ze stroną nieprzyjacielską.

Tanner w minjaturze, uczyniwszy zadość "wymaganiom honoru" zaspokoili potrzeby żołądka.

= Ostatni kieliszek.

Noce onegdajszej u państwa K. mieszkających w Mokotowie, było liczne zebranie towarzyskie.

Gościnny gospodarz zachęcał gości do wychylania licznych toastów.

Wymówki na nie się nie przydały.

Miedzy innymi p. Z. z Warszawy wymawiał się usilnie, iż pić nie może.

— Ale jeszcze jeden i niech będzie ostatni — rzecze natarczywy gospodarz.

Pan Z. ulega namowom i wyciąga do dna kielich ostatni...

W parę minut później chwieje się i pada rażony apopleksją.

Obejny wypadkowi lekarz pośpieszył z pomocą, lecz ta okazała się zbyteczną.

Nieszczęśliwy człowiek niebawem życia dokonał. Rzeczywiście ten "ostatni" kieliszek dopełnił miary i wywołał smutną katastrofę.

= Zniknięcie.

Przed dwoma dniami z domu pod nr. 32-im na Dzikiej

zniknął bez wieści sześciolatek Hersz Mort, syn kupca.
Do wczoraj malca nie odszukano.

— Przy modlitwie.

W dniu wczorajszym w domu modlitwy na Nalewkach pod nr 41-ym, podczas gdy odprawiano modły publiczne, padł rażony apopleksją Michel Cyrkin.

Pomimo udzielenia natychmiastowej pomocy lekarskiej, Cyrkin niebawem życie zakończył.

— Jeszcze apopleksja.

W dniu wczorajszym przechodzący przez Leszno p. Antoni Ostrowski, b. urzędnik sądu gubernjalnego w Kielcach, upadł rażony atakiem apopleksji.

Odwieziony w stanie bezprzytomnym do mieszkania wkrótce życie zakończył.

— Wypadki. Za rogatkami jerozolimskimi spadł z konia Jan Teczyński i złamał rękę oraz ciężko zranił się głowę. — Na Zabiej Walentyna Kuszłowa najechana przez wóz roboczy, zraniona została dyszlem w głowę.

— „Urbs admirabile sana”.

Pod tym napisem *Dziennik Łódzki* zapisuje, iż w Łodzi, liczącej 130,000 mieszkańców, w ciągu czterech dni od 20-go do 23-go włącznie, w obu parafjach katolickich i w gminie starozakonnych wykazano zaledwie trzy osoby zmarłe, zaś w gminie ewangelickiej w ciągu tegoż czasu nikt nie umarł.

Jak na miasto tak ludne, posiadające tyle zakładów fabrycznych, nie mające większej rzeki i stojące w ogóle w nieszczególnych warunkach higienicznych, wspomniana cyfra trzech zmarłych w ciągu czterech dni, jest rzeczywiście zdumiewająco małą.

Gdyby tak było przez cały rok, w Łodzi umierałoby zaledwie 2-ch mieszkańców na 1000 rocznie.

— Na szpital.

W Turku, w gubernji kaliskiej, urządzono w tych dniach teatr amatorski na korzyść miejscowego szpitala.

Amatorzy odegrali: „Na wędkę” Walewskiego, „Narzeczone” Korzeniowskiego i „Biażka opętanego” Anczyca.

Widowisko zapelniało salę.

— Powódź.

Z Lublina piszą do nas:

„Zawiadomienie teatralne rozlepione na rogach dlic w naszym mieście donosi, że towarzystwo dramatyczne pod dyktando p. Puchniewskiego już w d. 10-ym października w teatrze zimowym (starym) daje pierwsze przedstawienie.

Dotąd zaś hawi towarzystwo p. Żołopińskiego, a inne znów towarzystwo pragnie zakontraktować teatr, którego budowa ma być ukończona na nowy rok.

Widocznie wszystkie te towarzystwa mają dobre wyobrażenie o kieszeniach lubliniaków.”

Z sali sądowej.

Tajna gorzelnia.

W sądzie okręgowym zasiedli w tych dniach na ławie oskarżonych dwaj synowie Izraela, pochodzący z Nowego Dworu, pod zarzutem urządzania w temże mieście tajnej gorzelni na małą skalę, w której, wedle obliczeń zarządu akcyzy, wyprodukowano 3682% spirytusu.

Tajemnicę istnienia tego spirytusodajnego zakładu odkrył miejscowy strażnik ziemski, poczuwszy raz pod oknem lokalu obwinionych, dobrze znaną woń „wody życia”.

Podczas zarządzanej natychmiast rewizji stary Płocki, nieodarmo noszący kamienne imię Rubina, przepadł jak kamień w wodzie; natomiast dwaj jego synowie, napróżno szukając ocalenia w ucieczce przez okno, otrzymali bezpłatne pomieszkowanie za więzienną kratę.

Boruch i Moszek twierdzili, że o fabrykacji spirytusu w lokalu ojca i egzystencji tamże wykrytych przy rewizji aparatów gorzelniczych nie wiedzieli nic zgola; atoli zapewnieniom tym nie chcieli dać wiary sceptyczni sędziowie, którzy obu oskarżonych skazali na dwumiesięczne więzienie oraz grzywny w sumie ogólnej 840 rs.

Podpalenie.

Daleko lepiej powiodło się w tym samym czasie trzem warszawskim współwyznawcom fabrykantów spirytusu, oskarżonym o rożnysłone podpalenie pewnego „zakładu” przy ulicy Świętokrzyskiej.

Pożar wybuchnął tu w pierwszych dniach marca r. b. o godzinie 3-ej po północy.

Ogień, dostrzeżony przez stojkowego i stróżów nocnych, stłumiony został w zarędku.

Fakt współczesnego istnienia ognia w dwóch naraz pokojach, przyczem w jednym z nich (jak to skonstatowano) pożar rozpoczął się był wewnątrz szafy, zdawał się nie pozostawiać żadnej wątpliwości, iż przyczyną pożaru było podpalenie.

Któż jednak mógł być podpalaczem?

Z osób postronnych jeden tylko mężczyzna znajdował się podówczas w zakładowym mieszkaniu, lecz na nim nie mogło ciążyć żadne podejrzenie w przedmiocie podpalenia mebli.

Sam właściciel zakładu Tetenbaum znajdował się wtedy w Łodzi.

Pomimo to, na niego właśnie spadł zarzut winy. Podejrzevano go, iż namówił on do podpalenia swego służącego i 17-letnią... wychowanicę, gwoli otrzymania wysokiego premjum asekuracyjnego w ilości 7,417 rs., podczas gdy istotna wartość ubezpieczonych ruchomości wynosiła tylko 3,850 rs.

Domniemanie powyższe opierało się na niewątpliwym wnioskowi, że sprawcami pożaru mogli być tylko domownicy, oraz na dość charakterystycznym w rzeczy samej epizodzie, iż Tetenbaum—bawiący, jak rzekliśmy, podczas wydarzonego pożaru w Łodzi—nazajutrz zrana dopytywał się tam niecierpliwie o depeszę z Warszawy.

Zawikłany ten proces toczył się w I-ym wydziale karnym sądu okręgowego przez dwa dni, gromadząc w sali audjencyjnej liczny zastęp żydowskiej gawiedzi.

Oskarżał tow. prok. Krzyżanowski, bronili zaś obwinionych adw. przys.: Szymański i Wysocki, oraz obrońca prywatny—Lewin.

Sędziowie po krótkiej naradzie wydali wyrok orzekający niewinność wszystkich trojga oskarżonych.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Odczyszczanie maszyn do szycia i innych.

Maszyna, stojąca dłuższy czas bezczynnie, puszczo-na następnie w ruch, funkcjonuje niekiedy nie tak jak powinna. To ciężko idzie, to się znów formalnie zacina. Najczęściej powodem tego jest zgęszczenie się oliwy w panewkach. Najlepiej jest w takim razie maszynę rozebrać i zlewu zaradzić. Najpierw wytrzeć najdokładniej jak tylko można, wszystkie smarowane miejsca. Maczać następnie piórko w świeżej terpentynie i smarować niem po kolei wytarte u przednio miejsca. Tak samo napuścić panewki, złożyć maszynę i puścić ją w ruch. Terpentyna roztworza resztki zgęszczonej oliwy. Maszynę rozebrać na nowo, wytrzeć do suchości terpentynę, zastąpić ją na powrót świeżą oliwą, złożyć oddzielne części, założyć pas i spróbować. Jeśli powodem nieregularnego funkcjonowania była tylko wyżej wskazana przyczyna, maszyna tym razem pójdzie, jak iść powinna.

— Złożono w redakcji Kurjera Warszawskiego.

Na zakupienie żywności dla pogorzelców Grodna. Pan Stanisław Burzyński z Gródka gubernji podolskiej, przesyła za pośrednictwem księgarni G. Senewalda na pogorzelców Grodna rs. 3 kop. 60.

Na wpis dla niezamożnych uczniów.

R. rs. 1.

Dla najbiedniejszych.

Rs. 1 znaleziony na ulicy Wierzbowej.

— Z tytułu niewłaściwego znalezienia się na polowaniu pana Dm. z Podwala, rs. 1 na nędzę wyjątkową.

— Parasolka znaleziona w Saskim ogrodzie w owocarni, oraz stara portmonetka znaleziona w piątek na ulicy Świętokrzyskiej, są do odebrania w naszym kanterze.

NEKROLOGJA.

† S. p. Marja Franciszka z Maszkowskich hr. Kicka, wdowa po Kajetanie hr. Kickim, po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w majątku Sobieszyn, gubernji siedleckiej dnia 24-go września r. b., w wieku lat 79. Pogrzeb odbędzie się tamże w niedzielę, dnia 27-go września r. b., po południu. —3134—

† W poniedziałek, to jest dnia 28-go września r. b., jako w wigilię dziewiątej rocznicy zgonu s. p. Ignacego Białobłockiego, obywatela ziemskiego gubernji płockiej, za spokój jego duszy odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym św. Jana, o godzinie 11-ej zrana, o czem zawiadamia się krewnych, przyjaciół i znajomych. —3145—

† Dnia 29-go września, to jest we wtorek, jako w dzień imienia s. p. Michała Biranłowicza, doktora medycyny, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra, o godzinie 9-ej i pół rano, na które czasowo przybyła żona zaprasza krewnych i przyjaciół. —3120—

† W niedzielę, to jest dnia 27-go września, o godzinie 10-ej zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele powązkowskim, za spokój duszy s. p. Jana Ostrowskiego, na które pozostała wdowa zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —3144—

† Za spokój duszy św. pam. Konstancji z Eberowiczów Liszkowej, odbędzie się we wtorek, to jest dnia 29-go września r. b., o godzinie 10-ej zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej żałobne nabożeństwo, na które pozostali: mąż, syn i synowa zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —3148—

† Dnia 27-go b. m., w niedzielę, jako w pierwszą rocznicę śmierci s. p. Henryka Lange, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele ewangelicko-augsburskim przy ulicy Królewskiej, o godzinie 12-ej w południe, na które pozostali matka, siostra i szwagier zapraszają krewnych i przyjaciół. —3125—

Z Cesarstwa.

Półwysep bałkański i toczące się na nim wypadki nieprzestają naturalnie zajmować wyłącznie uwagi dzienników rosyjskich, które w rozmaitej formie i treści artykułach oceniają zaszłe już w Bułgarii i Rumelji fakty, albo na podstawie mniej lub więcej gruntownych wywodów przewidują to, co z „drebnej iskierki” wyrosnąć w przyszłości może.

Na wieść o dymisji bułgarskiego ministra wojny, ks. Kantakuzena, który dotąd nie przestaje zaliczać się do składu armji rosyjskiej, *Now. wr.* uznaje jego podanie się do dymisji za postąpienie zupełnie racjonalne i powiada, że najprostszą logiką zdaje się wskazywać, że nie tylko ks. Kantakuzen, jako minister, ale i wszyscy oficerowie służący w szeregach armji bułgarskiej, powinni z niej ustąpić. Obecność ich tam wydaje się dziennikowi petersburskiemu niewłaściwą, czy to w razie wojny z Turcją, czy też nawet gdyby szło tylko o utrwalenie stanowiska ks. Aleksandra w charakterze tureckiego generał-gubernatora. Nadzwyczajna drażliwość obecnego położenia zaleca również ostrożność postępowania, zjednoczenie bowiem Bułgarii z Rumelją wiąże się z całą grupą możliwych wypadków, mogących doprowadzić do naruszenia pokoju Europy.

Taż sama gazeta mówi dalej, że odwołanie się Turcji do mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, nie znaczy bynajmniej, aby mocarstwa te miały przywrócić obalony porządek rzeczy w Bułgarii. Jest to rzecz niemożliwa, ale za to mocarstwa te mogą obmyśleć takie środki, aby na czele księstwa bułgarskiego i Rumelji stał rząd, dający należyte rękojmie, że pokój powszechnego naszwank narażać nie będzie. Takie rozwiązanie sprawy jest jednak nie łatwym zadaniem, czego też bynajmniej *Nowoje wremja* przed sobą nie ukrywa.

Ten stan niepewności potrwa zapewne jeszcze dość długo, jak bowiem twierdzi dzisiejszy *Journal de St.-Petersbourg*, upłynie jeszcze czas dość znaczny, zanim w sprawie bułgarskiej ozwa się głosy poważniejsze, z których już z pewnem prawdopodobieństwem o rozwiązaniu dzisiejszego zawikłania, wnioski snuć będzie można.

Do rozjaśnienia położenia nie przyczynia się także enigmatyczne orzeczenie ks. Bismarka, o którym przypominaliśmy sobie obecnie dzienniki rosyjskie. Pytany o trwałość traktatu berlińskiego, zelanzy kancleierz odpowiedział: „albo utrzymać się muszą wszystkie jego paragrafy, albo też na jego miejsce ułożyć się nowy porządek rzeczy”. Nadeszła chwila, kiedy jedna z tych dwóch alternatyw nastąpić już musi.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Zamach stanu w Rumelji.

Rozmowa z dyplomata.

Korespondent nasz wiedeński miał wczoraj rozmowę z jednym z najwybitniejszych czynnych dyptomatów w Wiedniu i treść jej przesyła nam w następującej depeszy:

Wiedeń 25-go września.—Dotychczasowe zachowanie się mocarstw wobec sprawy rumelijskiej ma dowiedzieć, że były one zaskoczone niespodziewanymi wypadkami i oczekują postanowień Turcji. Ta okazała się bez rady, siły i pieniędzy. Mimo tego mocarstwa mniemają, iż mogłaby ona pokonać rewolucję rumelijską. Poczem nastąpiłaby interwencja dyplomatyczna mocarstw i uznanie faktu dokonanego pod formą, któraby miała pozory uszanowania obowiązujących traktatów. Nowy gabinet turecki, złożony z przyjaciół Niemiec i Rosji, w tym duchu został przyjęty i powitany zwykłą gieldową. Ale nawet zlokalizowanie wypadków, albo klęska turecka, wymagałyby dalszego rozwoju rzeczy. Serbia przygotowuje się do rozszerzenia swego terytorjum; możliwem jest, iż mocarstwa gotowe byłyby powierzyć jej misję uspokojenia wzburzonych żywiołów. Austria z pewnością najchętniejby się na to zgodziła, ponieważ ufa bezwzględnie Serbji, jako swojemu pupilowi. Po uśmierzeniu wybujałych namiętności ludowych, akeja dyplomatyczne rozstrzygnęłaby o dalszych pretensjach Serbji i Grecji. W razie wikłania się rzeczy, rolę pacyfikatora objęłaby Austria, której czynność musiałaby skierowaną być przedewszystkiem ku uspokojeniu Albanji. Zarówno sztab austriacki, jak wysokie sfery życzą.

ac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 14 (26) Сентября 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.